

MEŻOWIE NIEZŁOMNI

A NARÓD PAMIĘTA
ICH MĄDROŚĆ

Kardynał
Adam Sapieha

Kardynał
Karol Wojtyła

Michał Rożek

Wydawnictwo WAM
Kraków 2009

© Wydawnictwo WAM, 2009

Redakcja
Halina Baszak-Jarosińska

Korekta
Dariusz Godoń

Projekt okładki i stron tytułowych
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-228-2

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 012 62 93 200 • faks 012 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 012 62 93 254-256 • faks 012 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl
Zapraszamy do naszej

KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 012 62 93 260, 012 62 93 446-447
faks 012 62 93 261

wydawnictwowam.pl

Spis treści

Część I

NIEZŁOMNY KSIĄŻĘ

„Zrodził mnie dla kapłaństwa”	9
Sapieżyński dom	12
Młodość	21
W służbie Stolicy Apostolskiej	25
Książę biskup krakowski	31
Pierwsza wojna światowa	36
Odzyskanie niepodległości	41
Metropolita Krakowski	45
Sapieha a Piłsudski	61
A więc wojna	79
Okupacja niemiecka	84
Starsi bracia w wierze	90
Kontakty z Watykanem	96
Polska podziemna	101
„Mój ukochany Kraków...”	104
Seminarium wojenne	107
Narodowa trauma	111
W komunistycznych realiach	112
U schyłku życia	134
Tryptyk wspomnień	142
Literatura przedmiotu (wybór)	163

Część II

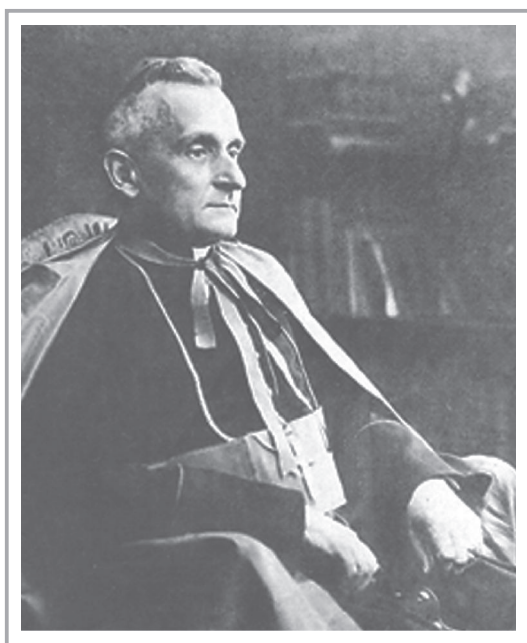
NIEZŁOMNY W ZNIEWOLENIU

Moje miasto Wadowice...	169
Mój nauczyciel pokory i kapłaństwa	181
Krakowskie młode lata	184

Kapłan – uczony – przyjaciel młodzieży	196
Biskup sufragan i Ojciec Soboru Watykańskiego II	210
Metropolita Krakowski – Kardynał Świętego Kościoła Rzymskiego	222
„Tu wszystko jest Polską...”	262
„Budowałem ją razem z Wami...”	269
Synod Biskupów	280
Niezłomny obrońca życia	285
Człowiek nauki	292
Podróże	296
Jubileusz św. Stanisława Biskupa i Męczennika	300
Niezbadane są wyroki Opatrzności	308
Literatura przedmiotu (wybór)	319

Część I

Niezlomny Książę



Był mąż ten jako drzewo urodzajne
i niewzruszone, a widok jego
napełniał ufnością serca.

(papież Pius XII o kardynale Sapieże)

„Zrodził mnie dla kapłaństwa”

Największą zapewne zasługą kardynała Adama Stefana Sapiehy dla Kościoła było tak wczesne odczytanie siły wiary młodego Karola Wojtyły. To właśnie Książe Metropolita ukierunkował alumna tajnego seminarium. Po latach Jan Paweł II tak o tym pisał: „Moje święcenia kapłańskie miały miejsce w dniu, w którym zwykle tego sakramentu się nie udziela: 1 listopada obchodzimy bowiem Uroczystość Wszystkich Świętych i cała liturgia Kościoła jest nastawiona na przeżycie tajemnicy Świętych Obcowania i przygotowanie do Dnia Zadusznego. Jednakże Książe Metropolita wybrał ten dzień ze względu na to, że miałem wkrótce wyjechać do Rzymu na dalsze studia. Przyjmowałem święcenia sam, w prywatnej kaplicy Biskupów Krakowskich. Moi koledzy mieli otrzymać święcenia dopiero następnego roku w Niedzielę Palmową. (...) Miejszem moich święceń, jak już powiedziałem, była prywatna kaplica Arcybiskupów Krakowskich. Pamiętam, że w czasie okupacji często przychodziłem do tej kaplicy, aby w godzinach porannych służyć jako kleryk do Mszy św. Księciu Metropolicie”.

W takim to właśnie sapieżyńskim klimacie duchowym rozwijało się życie kapłańskie i biskupie Karola Wojtyły; a wielkość Sapiehy, jego niezłomna postawa stała się jakże inspirującą i piękną lekcją dla przyszłego papieża.

* * *

W dniu swojego ingresu arcybiskupiego – 8 marca roku 1964 – Karol Wojtyła tymi słowy kardynała Sapiehy przypomniał wiernym zgromadzonym w krakowskiej katedrze: „Wczoraj wieczorem pielgrzymowałem do grobu innego biskupa krakowskiego, bł. Wincentego Kadłubka, żeby nabrać oddechu. Kiedy dziś znalazłem się przed sarkofagiem św. Stanisława, uświadomiłem sobie, że poniżej tego ołtarza spoczywa mój... boję się wymówić... Poprzednik. Boję się wymówić dlatego, że

wszyscy w Polsce wiedzą, co znaczy to nazwisko i imię, a przed chwilą słyszeliśmy, że Ojciec Święty mnie wskazał jako jego następcę: Adam Stefan kardynał Sapięha. W 1946 roku, 1 listopada włożył na mnie ręce i wyświęcił mnie na kapłana: zrodził mnie dla kapłaństwa”.

Trzy lata później – w stulecie urodzin Sapięhy – przywoływał pamięć o nim, mówiąc: „Wciąż jeszcze przemawia do nas z portretów czy fotografii ten jedyny w swojej wyrazistości profil: orli nos, wysokie czoło, broda, usta i oczy wyrażające stanowczość i siłę charakteru. Wielu z nas jeszcze pamięta, w jaki sposób ta twarz przechodziła od stanowczości, a nawet surowości, do żartobliwego uśmiechu [Księżę Kardynał miał ogromne poczucie humoru], jak natychmiast nawiązywał się bliski kontakt z człowiekiem. (...) Pasterzowanie Księcia Kardynała posiadało tę szczególną cechę bliskości w stosunku do człowieka, a równocześnie cechę wielkiego otwarcia na sprawy Boże i ludzkie: biskup jako wyrazi-ciel historii zbawienia, jako jej szczególny kontynuator. (...) Spojrzenie na człowieka przez pryzmat jego duszy i ciała było czymś naturalnym dla Księcia Kardynała, jak umiejętność stawiania mu wymagań: jedno i drugie wychowuje, jedno i drugie wyzwala w człowieku autentyczne dobro natury i przygotowuje do dobra łaski, która jest darem Bożym. (...) Pasterzowanie Księcia Metropolity było głęboko zakorzenione w szerokim widzeniu spraw Kościoła i Ojczyzny. (...) Ten człowiek był znakiem swojego czasu. (...) Za kardynałem Adamem Stefanem Sapięhą pójdą zawsze te słowa, które Najwyższy Pasterz wypowiedział po Jego śmierci w liście do Episkopatu Polski w 1951 r.: Był On mężem jak drzewo zasadzone nad strumieniem wód, drzewo owocodajne i niezachwiane, którego widok nie tylko dla Polaków, ale dla całego chrześcijaństwa był podstawą nadziei i radości”.

* * *

17 kwietnia roku 1976 kardynał Wojtyła tak dziękował za życzenia świąteczne – złożone przez biskupa Juliana Groblickiego w imieniu kapłanów archidiecezji: „Pamiętamy tę Wielkanoc 1946 roku (...), kiedy przede wszystkim mogliśmy już wejść do katedry i mogliśmy do tej katedry wprowadzić wielkiego męża Kościoła i Narodu, naszego umiłowanego Księcia Metropolitę w purpurze kardynalskiej. Cały Kraków pamięta ten dzień, ja wówczas byłem alumnem i nigdy nie przypuszcza-

łem, że po jakiejś ilości lat odziedziczę po Nim tę stolicę i to biskupstwo (...). Dziękuję za przypomnienie tej wielkiej postaci, która stale oświeca nasze drogi, życie naszej archidiecezji, zwłaszcza życia kapłańskie; bo to była jakaś szczególna tajemnica Księcia Kardynała, ta bliskość kapłanów z nim”.

* * *

W rocznicę 25-lecia śmierci Adama Stefana Sapiehy przed kościołem Franciszkanów w Krakowie stanął pomnik Niezłomnego Księcia. Podczas uroczystości – 7 maja roku 1976 – kardynał Wojtyła mówił: „Wypełniając obowiązek wobec historii, odsłaniamy dziś pomnik wielkiego syna narodu polskiego i bohatera nocy okupacji, jałmużnika ubogich księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy (...). Autorem jego jest nieżyjący już w tej chwili wielki współczesny rzeźbiarz August Zamoyski (...). On to przed kilku laty zwrócił się do mnie z propozycją wyrzeźbienia postaci Księcia Kardynała (...). Jednak zwierzył się od początku, że pragnie w swoim dziele wyrazić jedną naczelną myśl. Tą myślą jest modlitwa (...). Wtedy w tę ciemną noc okupacji Metropolita Krakowski na swojej stolicy, na swoim stanowisku trwał i stanowił jakiś próg, którego nie odważył się przekroczyć ani podeptać najeźdźca. Choć znajdował się tuż, tuż, chociaż swoją siedzibę założył na zamku królewskim, to przecież tego progu nie odważył się przekroczyć ani podeptać. Nie udało się złamać tego Księcia – jak w dramacie Słowackiego – Niezłomnego. Przecież był wielkim synem swojej ojczyzny; stanowczym w trudnych momentach, odważnym ponad miarę jakiegokolwiek przeciętności, niezwykłym synem swojej ojczyzny, niezwykłym mężem dziejów i Polski”.

* * *

Jan Paweł II młodzieży zgromadzonej przy ul. Franciszkańskiej 3 – 16 czerwca roku 1999 – przypominał, że: „(...) Tu otrzymałem sakrament kapłaństwa z rąk niezapomnianego Księcia Kardynała Adama Stefana Sapiehy, 1 listopada 1946 roku. Tutaj stoi pomnik kardynała, przed Franciszkanami. Książę Niezłomny. A ja mam jeszcze w pamięci jego twarz, jego rysy, jego słowa, jego powiedzenia: nie gadaj głupstw,

co wy tam robicie, nie róbcie jakichś głupstw – tak mówił. (...) Lata płyną naprzód, już wielu nie pamięta księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy. Ci, którzy pamiętają, tak jak ja, mają obowiązek przypominać, aby ta wielkość trwała i tworzyła przyszłość narodu i Kościoła na tej polskiej ziemi. Bóg Ci zapłać Książę Kardynale za to, czym byłeś dla nas, dla mnie, dla wszystkich Polaków strasznego okresu okupacji. Bóg Ci zapłać”.

Sapieżyński dom

W roku 1584 Bartosz Paprocki opublikował *Herby rycerstwa polskiego*. Jako pierwszy z polskich historyków te słowa skreślił o rodzie Sapiehów:

„KLEJNOTU LISA dom z dawna możny Sapihów w Litwie używa, który był wziął Sunigal kasztelan trocki na się i na wszystek dom swój, o którego potomstwie przypatrzwszy się własności herbu czytać będziesz.

Jan Sapiha był potomek tego Sunigala wojewodą witebskim i starostą braclawskim, który naprzód był pisarzem koronnym roku 1508. Miecho. folio 67.

Potem Bogdana wspominają skrypta niektóre dzierżawcą mińskim.

Paweł wieku mego Sapiha był wojewodą nowogrodzkim, dobrym senatorem i pożytecznym r. p. księstwa wielkiego litewskiego. Ten zostawił to potomstwo, naprzód: Mikołaja, który był wojewodą mińskim, ten był ślan w poselstwie od króla Stefana do Iwana wielkiego kniazia moskiewskiego, które odprawił *cum dignitate* ojczyzny i pana swego.

Brat tego wojewody Bogdan był kasztelanem brzeskim.

Andrzej syn trzeci tego wojewody, *vir omni seculo memoria dignus* [mąż naszej pamięci godny – HBJ], który tylko ludzi mając trzy tysiące pod swą sprawą, poraził Moskwy dwadzieścia i dwa tysiąca, o czym ci potem historia szeroko powie (...)

Miał za sobą Dębieńską starosty chęcińskiego córkę, a wnuczkę rodzoną kasztelana krakowskiego, z którą potomstwo zostawił, na ten czas były córki trzy: Anna, Alexandra i Maryna, czwarta umarła, wszakoż wszystko było dziatki młode, starsza lat sześć miała na ten czas. Tenże

kościół w Wiśniczu przede dworem zbudował, wiele krain i obyczajów ludzkich był świadom, etc.

Był drugi Sapiha pisarzem wielkiego księstwa litewskiego.

Drugi brat jego poborcą orszańskim.

Jan Sapiha był wojewodą podlaskim, senatorem dobrze zasłużonym r. p., którego syn był Mikołaj mężem uczonym”.

* * *

Możnowładczy ród Sapiarów w XVII wieku zasłynął był w Rzeczypospolitej Obojga Narodów z powodu niezwyklej afery. Nazwali ją ówczesni *beata culpa* – błogosławioną winą. Rzecz wyglądała następująco.

W malowniczej okolicy na Podlasiu leży miasteczko Kodeń, a w nim świątynia znana szeroko z łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Ofiarował go tutaj chorąży litewski Mikołaj Sapiha, spełniając ślub uczyniony Madonnie w czasie choroby. Po wyzdrowieniu udał się on z pielgrzymką do Rzymu, gdzie z rąk samego papieża Urbana VIII przyjął komunię świętą i otrzymał osobiste papieskie błogosławieństwo. Przed wyruszeniem do Rzeczypospolitej raz jeszcze ukląkł przed obrazem łaskami słynącej Madonny, nazywanej w Wiecznym Mieście Madonną Gregoriańską albo Madonną de Guadalupe z Hiszpanii.

Wedle tradycji obraz Madonny z Dzieciątkiem miał być namalowany w VI wieku przez św. Augustyna z Canterbury na osobiste zlecenie papieża Grzegorza Wielkiego (590-604), jako kopia hiszpańskiej figury Matki Bożej z Guadalupe, głównego ośrodka pątniczego Kastylii. Bizantyńska statua Madonny z Dzieciątkiem dotarła do Hiszpanii w VI wieku za pośrednictwem Izydora z Sewilli jako dar papieża Grzegorza Wielkiego dla Leandra, biskupa Sewilli. W VIII wieku figurę ukryto; odnaleziono ją dopiero w XIV wieku. Figura w XIV stuleciu zasłynęła łaskami, stając się z czasem palladium Kastylii. Natomiast w Wiecznym Mieście czczono malowaną replikę hiszpańskiej figury. Kult obrazu Madonny Gregoriańskiej rozwinął się równolegle z rodzimym kultem Matki Bożej Niepokalanej z Guadalupe (1 poł. XVI w.) w Meksyku, nieraz mylnie identyfikowanej z rzymskim obrazem.

Wizerunek Madonny z Guadalupe – zwanej Gregoriańską – dotarł do Rzymu; cuda i łaski przypisywane Madonnie poznał dwór papieski w Rzymie. Przed jej obrazem modlono się. Wśród pątników był Miko-

łaj Sapieha. To właśnie jej widok sprawił, że pobożny Polak ośmielił się prosić papieża, aby darował mu obraz. Urban VIII stanowczo odmówił prośbie Sapiehy. Magnat, nie zważając na następstwa, przekupuje zakrystiana, który za sporą kwotę zabiera obraz z papieskiej kaplicy.

W Polsce Sapieha obraz umieścił na zamku kodeńskim. Kradzież jednakże szybko wyszła na światło dzienne. Pobożnemu złodziejowi wytoczono proces przed nuncjaturą w Warszawie. Papież zagroził rzucaeniem klątwy, jednakże od tego odstąpił. Do Rzymu dochodziły bowiem wieści o nadzwyczajnych cudach zdziałanych w sapieżyńskim Kodniu za sprawą tego wizerunku Maryjnego. Sapieha na wieść o grożących mu karach kościelnych udaje do Rzymu, aby błagać Ojca Świętego o przebaczenie. Magnat szedł do Wiecznego Miasta aż pięć miesięcy. Papież, wzruszony jego postawą, ofiarował mu cudowny wizerunek Madonny i obdarował licznymi relikwiami. Dekretem z roku 1635 papież obraz oficjalnie darował, upoważniając biskupa diecezji łuckiej, aby umieścił go w budującym się kościele parafialnym w Kodniu, fundacji Sapiehy. Już w pierwszych dniach sierpnia Roku Pańskiego 1636 obraz umieszczono w drewnianym kościółku. W drugiej połowie XVII stulecia – staraniem Jana Fryderyka Sapiehy – ukończono murowany kościół parafialny, w którym uroczystie umieszczono Obraz Matki Bożej Kodeńskiej, taką bowiem nazwę dano w Rzeczypospolitej cudownemu wizerunkowi. Słynął szeroko łaskami, a król Jan Kazimierz ofiarował do niego kosztowny rubin. Za zgodą papieską – Innocentego XIII – w roku 1723 obraz ukoronował biskup łucki Stefan Rupniewski. Była to trzecia po wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej (1717) koronacja łaskami słynącego obrazu na ziemiach Rzeczypospolitej.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów uważano, że tym czynem, wynikającym z głębokiej religijności i ekspiacją za niego, Mikołaj Sapieha rozstawił wśród polskiego i litewskiego ludu swój ród bardziej, aniżeli godności sanatorskie i urzędnicze, które osiągnęli Sapiehowie. Historię o cudownym obrazie, niepotwierdzoną w źródłach, wprowadził do naszej kultury religijnej Jan Fryderyk Sapieha, wydając w roku 1720 (pod pseudonimem) zarys dziejów obrazu kodeńskiego, a rzecz całą spopularyzowała Zofia Kossak w powieści *Beatum scelus* (w późniejszej wersji *Błogosławiona wina*).

W dolinie Sanu, na dzisiejszych kresach Polski leży Krasieczyn. „Stoi tu – jak przed wybuchem pierwszej wojny światowej pisał Mieczysław Orłowicz – ogromny renesansowy zamek książąt Sapiechów, zbudowany w XVI w. Jest to czworoboczny kompleks budynków, odrestaurowanych po pożarze w r. 1582, który zdobią po rogach cztery baszty, każda innego wyglądu, noszące nazwy Boskiej, Papieskiej, Królewskiej i Szlacheckiej. Chociaż wiele pamiątek i dzieł sztuki zgorzało w r. 1852, pozostało ich jeszcze bardzo wiele, a są one nagromadzone przeważnie w pokojach w baszcie Szlacheckiej. Jest tu też biblioteka i galeria obrazów. Najpiękniejszą częścią zamku jest kaplica z bogato rzeźbionymi odrzwiami, marmurowym grobowcem ks(iężnej) Zofii Sapieżanki dłuta H. Stattlera i freskami. (...) Z zamkiem nie łączą się żadne wybitniejsze wspomnienia historyczne; gościł on Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i Augusta II”.

Tyle przewodnikowy opis tej jednej z największych rezydencji magnackich z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pomnika chwały i sławy rodów Krasickich i Sapiechów.

W krasieczyńskim parku, niedaleko zamku, budzi podziw stary dąb, a u jego stóp kamień z napisem „Adam 1867”. I choć każde z dzieci księżęcej pary Adama i Jadwigi Sapiechów miały swoje drzewo, to właśnie przed tym dębem najczęściej zatrzymują się zwiedzający. Upamiętnia on Księcia Niezłomnego – Metropolitę krakowskiego Adama Stefana Kardynała Sapiechę. Ze starych fotografii spogląda na nas drobnej postury człowiek, o orlim profilu, którego uważne, przenikliwe spojrzenie emanuje dobrocią. Trudno sobie wyobrazić, że przez kilkadziesiąt lat był jedną z najważniejszych postaci polskiego Kościoła.

Kolebką tej zacnej rodziny była Smoleńszczyzna; tam rozciągały się posiadłości Sapiechów, a pierwszy wzmiankowany w źródłach był, jak nam już wiadomo, protoplasta Semen o przydomku Sopiha (sapiący). Przydomek ten, przekształcony w XVI wieku, stał się nazwiskiem. Rodzina była w XV stuleciu bojarskim rodem. Na pewno nie pochodzili z rodu kniaziowskiego, a dokumenty na ten temat zakwestionowała nauka. Syn Semena Waśko (Wasyl) był dworzaninem króla Aleksandra Jagiellończyka i od niego uzyskał przywilej – prawo do nabywania posiadłości w okolicach Połocka i Smoleńska. Ciągłość rodu zapewnili synowie Semena, Iwaszko, twórca linii kodeńskiej, oraz Bohdan, założyciel linii czerejskiej, późniejszej iwańskiej.

Taki był początek magnackiego rodu Sapiechów. W XVI stuleciu Sapiehowie zaczęli robić kariery urzędnicze, szybko pnąc się aż do godności senatorskich włącznie. Porzuciwszy prawosławie, wyznanie swych przodków, stali się fundatorami różnych instytucji Kościoła katolickiego. Na przełomie XVI i XVII wieku wyróżnił się Lew Sapieha (1557-1633), który jako „rokujący nadzieję” został wysłany na studia do Lipska, gdzie zdobył szeroką wiedzę i posiadał doskonałą znajomość języka łacińskiego, tak bardzo potrzebną liderowi wzrastającej w politykę rodziny Sapiechów. Zafrapowała go wówczas reformacja, nawet przeszedł na kalwinizm, co wśród rodów magnackich Wielkiego Księstwa Litewskiego w owym czasie było nagminne. Po powrocie z zagranicy podjął pracę w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, co otwierało mu drogę do dalszej kariery politycznej. Był posłem na sejm, należał do najczęściej przemawiających na forum parlamentarnym. W roku 1585 otrzymał urząd ministerialny – podkanclerzego litewskiego. Cztery lata później został kanclerzem litewskim i w tym czasie przeszedł na katolicyzm. W tej konwersji decydujące okazały się względy polityczne. Z racji piastowanego urzędu miał Lew Sapieha znaczny udział w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza w odniesieniu do Moskwy (tak wtedy nazywano Rosję). Brał udział w wielu ważnych poselstwach, również w tzw. wielkim poselstwie w roku 1600, które miało doprowadzić do unii obydwu państw. Wypracowana wtedy m.in. z udziałem Lwa polityka obejmowała ścisłą współpracę dyplomatyczną i wojskową Moskwy i Rzeczypospolitej, zakładano w przyszłości wspólnego władcę, obustronne prawa dla mniejszości wyznaniowych, wolność osiedlania się na terytorium obydwu państw. Poselstwo nie uzyskało jednak niczego prócz zawarcia rozejmu.

Lew był zawsze w stronnictwie królewskim, zarówno za panowania Stefana Batorego, jak i za rządów Zygmunta III Wazy. Tego ostatniego wsparł w czasie rokoszu Zebrzydowskiego. Natomiast z dużą rezerwą odnosił się do roszczeń Dymitra Samozwańca. Później uważał za właściwe osadzenie na tronie carskim królewicza Władysława Zygmunta, syna króla Zygmunta III Wazy. Lew był także wojewodą wileńskim i tak na dobrą sprawę to dzięki niemu zaczęto liczyć się z rodziną Sapiechów w Wielkim Księstwie Litewskim. Sapiehowie obok Radziwiłłów, a na Rusi Wiśniowieckich tworzyli polityczną triadę w Rzeczypospolitej

Obojga Narodów. Zaczęli też Sapiehowie gromadzić wielkie majątki, pochodzące głównie z nadań monarszych, w tym dóbr królewskich, czy dzierżaw (podatków i dochodów). Do niego należał na Ukrainie Czarnobyl z rezydencją sapieżyńską oraz czterdzieści dwie wsie. Lew Sapieha i jego potomkowie reprezentowali linię czerejską rodu.

Drugą linią była linia kodeńska. Za jej protoplastę uważa się Iwana (zm. 1517), drugiego syna wspomnianego wyżej Semena Sopihi, który karierę zaczął za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka. Już w roku 1497 brał udział w poselstwie wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka (w Koronie rządził wówczas król Jan Olbracht) do jego teścia Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego, w celu nakłonienia go do wyprawy przeciw Mołdawii. Od tej pory często wysyłano go w poselstwach, w tym do Rzymu, gdzie przyjął katolicyzm. Gdy Aleksander Jagiellończyk został królem Polski, mianował Iwaszkę (Iwana) kanclerzem dworu swej małżonki Heleny, która używała tytułu królowej Polski, mimo że nie została koronowana. Potem służył królowi Zygmuntovi I, reprezentował go w stosunkach z Moskwą, której pokrętną politykę znał wyśmienicie. Nagradzany przez monarchę zebrał spory majątek, którego ośrodkiem stał się Kodeń w województwie brzeskim. Jego wnuk Paweł Stefan (1565-1635) awansował nawet na urząd podkanclerzego litewskiego. Kodeń dostał się w ręce wnuka Iwana, Mikołaja (zm. 1599), którego matką była ostatnia z księżąt holszańskich Olena (pamiętajmy, że czwartą żoną króla Władysława Jagiełły była Sonka, księżniczka Holszańska). Po jej śmierci jednakże, ponieważ nie pozostawiła po sobie potomka, krewni nie oddali Mikołajowi Sapieżę żadnych włości. Z drugiego małżeństwa z Hanną Wiśniowiecką miał syna Mikołaja (ok. 1581-1644), znanego nam z afery z obrazem Matki Bożej Kodeńskiej. Mikołaj, po przedwczesnym zgonie ojca, wychowywany był przez Lwa Sapiechę: kształcił się w zachodniej Europie, odbył wraz z młodszymi braćmi wielką podróż po Europie. W roku 1627 został chorążym wielkim litewskim, a w roku 1638 awansował na senator-ski urząd wojewody mińskiego, potem otrzymał urząd wojewody brzeskiego i wreszcie kasztelanię wileńską. Po bezpotomnej śmierci synów Mikołaja Sapiechy dobra kodeńskie przeszły w ręce synów Fryderyka Sapiehy, którzy zapoczątkowali dwie gałęzie linii kodeńskiej (dzieje jej w niniejszym eseju pominiemy, odsyłając w literaturze przedmiotu do prac genealogicznych: do fundamentalnego studium Teresy Zielińskiej

pt. *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, oraz do wstępu Janusza Tazbira zamieszczonego w pamiętnikach księcia Eustachego Sapiehy, opublikowanych w roku 1995).

Skupimy się na linii krasiczyńskiej, z której wywodził się kardynał Adam Stefan Sapieha. Nadmienimy, że w roku 1768 rodzina Sapiehów uzyskała tytuł książęcy, wtedy ich rodowy herb Lis przyobiekła mitra książęca. Były to lata panowania ostatniego polskiego monarchy – Stanisława Augusta Poniatowskiego. Właśnie w czasach upadku powolnego Rzeczypospolitej Obojga Narodów przyszło działać księciu Aleksandrowi (1773-1812), postaci niebanalnej i nadal bardzo tajemniczej. Interesowała go wiedza ścisła, szczególnie zamiłowanie miał do nauk ścisłych i przyrodniczych. W Warszawie ostatnich lat XVIII stulecia należał do grona młodych ludzi dystansujących się od rozbawionej arystokratycznej „złotej młodzieży”. Na początku XIX wieku odbył podróż po Bałkanach. Efektem była praca *Podróże w krajach słowiańskich... przez X...S.* Obserwacje zawarte w tym dziele dotyczące geografii ocenione zostały jako nader wartościowe. Z jego małżeństwa z Anną Zamoyską, córką kanclerza koronnego Andrzeja Zamoyskiego, przyszedł na świat syn Leon oraz córka Anna, później żona księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Parantele zatem godne uwagi.

Leon Sapieha (zm. 1878) odziedziczył po ojcu majątności na Wołyniu. W roku 1829 został zanominowany szambelanem dworu cesarskiego w Petersburgu, co nie powstrzymało go od udziału w powstaniu listopadowym. Należał do sztabu generała Jana Skrzyneckiego. W konsekwencji po upadku – w roku 1831 – tego narodowego zrywu majątek księcia Leona został skonfiskowany przez władze carskie. Zanim to jednak nastąpiło, matka zdołała pobrać z dóbr dochody, które pozwoliły na zakup majątku Krasiczyn w Galicji, w zaborze austriackim. Od tego momentu Krasiczyn uznano za główną siedzibę rodu, odrestaurowując tę wspaniałą rezydencję magnacką, tworząc nową linię sapieżyńską – linię krasiczyńską. Książę Leon lubił rezydować we Lwowie ze względu na swoją nader bogatą działalność polityczną i społeczną. Należał do zwolenników pracy organicznej, zwracał baczną uwagę na przemiany w pracy rolniczej, uważał za konieczne zniesienie pańszczyzny, dbanie o szkolnictwo wiejskie, służące podniesieniu oświaty na galicyjskiej, bardzo zaniedbanej wsi. To książę Leon miał przemożny wpływ na założenie słynnej Szkoły Rolniczej w Dublanach. Działał w Galicyjskiej

Kasie Oszczędności, w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. Zorganizował też spółkę akcyjną do budowy linii kolejowej Kraków–Lwów oraz jej odcinka do Czerniowiec. Miał udziały w rafinerii ropy w Przemysłu i manufakturze Inianej w Krasieczynie. W swoich poglądach był monarchistą i konserwatystą, aczkolwiek uważał, że należy rozszerzyć uprawnień Rusinów i doprowadzić do uznania ich narodowej odrębności. Osiągnął nawet godność marszałka krajowego Galicji. W interesach radził sobie nie najlepiej, mimo to jednemu synowi Adamowi zostawił spory majątek. Pozostawił wyśmienite pamiętniki ogłoszone drukiem (*Wspomnienia z lat od 1803 do 1863*). Jego żona Jadwiga z Zamoyskich (1806-1890) była znaną w Galicji działaczką charytatywną. Przyczyniła się do powstania zakładów opiekuńczych we Lwowie i Przemysłu. O księżnej w swych *Notatkach z życia* Horoszkiewicz taki oto zapis pozostawił: „Księżna Leonowa była osobą wysoce religijną i dobroczynną, ale obok tego nigdy i nigdzie nie przestała być gorliwą Polką. Uczucie polskości wraz z krzyżem niosła wysoko, bo to uczucie w rodzinie jej i narodzie tylekroć było krzyżowane i uświęcone, z wiarą i miłością Chrystusową zrosło się w jedno wyznanie: A ona, Zamoyska z domu! Piętno rasy w tym domu było nieskazitelne; nosiła je we krwi, w sercu nie umiała, nie mogła być inną, a sumienie religijne czyniło ją tej rasie wierną. Wszystko, co polskie a pocziwe, obok niej ogrzane było ciepłem iście macierzyńskim”.

Synem tej pary był książę Adam Stanisław (1828-1903), który przed wybuchem powstania styczniowego stworzył w Galicji komitet – odpowiednik tzw. „białych” w Królestwie Kongresowym. Już po wybuchu powstania – w styczniu 1863 – książę Adam zajął się zbieraniem funduszy i broni dla powstańców. Zagrzewał też osobiście ochotników do walki zbrojnej z caratem. Działalność ta zwróciła nań uwagę Austriaków, którzy prewencyjnie księcia przymknęli. Po półrocznym pobycie w więzieniu uciekł za granicę, tam działał na rzecz walki o niepodległość Polski. Po ogłoszeniu amnestii przez cesarza Franciszka Józefa I Adam Sapieha wrócił do Galicji, gdzie zaczął szukać wspólnego języka z narodowym ruchem ukraińskim. Legalną działalność prowadził w galicyjskim Sejmie Krajowym, tworząc w nim ugrupowanie centrowe. Niestety jego przedsięwzięcia spaliły na panewce. Dla arystokracji pozostał „Czerwonym Księciem”, zaś dla demokratów – przedstawicielem dawnej magnaterii.

Po klęsce politycznej książę Adam nastawił się na pracę organiczną. Jako prezes Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego zainteresował się podniesieniem poziomu gospodarki tej zacofanej prowincji. Książę Adam wierzył w podniesienie umysłowe galicyjskiej wsi. Uczestniczył w rozbudowie linii kolejowych. To on odbudował zniszczony pożarem w roku 1852 zamek krasiczyński, umieściwszy tam bogate zbiory biblioteczne. Sprowadził z kościoła w Kodniu obrazy przodków, tworząc znakomitą galerię antenatów. W Krasiczynie umieścił także archiwum sapieżyńskiego rodu. W liście do matki – z roku 1877 – tak pisał o znaczeniu dlań rezydencji krasiczyńskiej: „(...) odkąd się te dzieci porodziły, postanowiłem sobie za zasadę nie tylko przywiązać je do gniazda, ale zrobić, aby do późnego nawet wieku – wspomnienia życia w nim były miłszymi od wszystkich innych. (...) Wierzę, że tylko ci potrafią kochać swoje gniazdo, że dla tych w późniejszym życiu Ojczyzna potrafi być ideałem, którzy od dziecka nauczyli się nie tylko kochać, ale ubóstwiać prawie Matkę. Wszystko więc co od tej Matki pochodzi (...) starałem się zawsze otoczyć jakąś aureolą”.

W roku 1894 przypadła w Galicji Wystawa Krajowa we Lwowie, której przewodniczył Adam Stanisław Sapieha. Manifestował zawsze solidaryzm społeczny. W roku 1899 splajtował Bank Kredytowy we Lwowie, którego był głównym akcjonariuszem. Książę przyjął odpowiedzialność za krach bankowy i spłacił wszystkie jego należności, co kosztowało aż kilka milionów koron.

Adam Stanisław ożenił się z Jadwigą Klementyną Sanguszkówną (1830-1918), z którą miał dwie córki: Marię Jadwigę (1855-1929) – żonę Stanisława Żółtowskiego, i Helenę (1857-1947) – małżonkę Edwarda Stadnickiego, oraz pięciu synów – Władysława Leona (1853-1920), Leona Pawła (1853-1893), Pawła Jana (1860-1934), Jana Piotra (1865-1954) i bohatera naszych rozważań – Adama Stefana (1867-1951).

Na wychowanie młodych księżątek wielki wpływ miała matka Jadwiga Klementyna, która w Krakowie w roku 1852 zaślubiła księcia Adama Sapiehę. O tym niezwykłym dla Krakowa wydarzeniu wspomina Maria Estreicherówna: „Na ogół śluby i wesela odbywały się hucznie, a splendorem przeszedł inny ślub ks. Adama Sapiehy z ks. Jadwigą Sanguszkówną (...). Były na nim reprezentowane cztery rody książęce, rezydujące w Krakowie, bo prócz rodzin nowożeńców także Lubomirscy i Jabłonowscy. Panna młoda miała na białej, morowej sukni kontu-

sik, podbity gronostajami, pan młody granatowy żupan i kontusz, również z gronostajami. To przywdzianie stroju narodowego było jeszcze wówczas czymś niezwykłym i robiło kolosalne wrażenie. Opowiadano, że narzeczona – niby królewna z bajki – miała do wyboru trzy suknie ślubne: jedną haftowaną złotem, drugą wyszywaną perłami, trzecią całkiem skromną, i wybrała tę ostatnią. W orszaku ślubnym zwracała uwagę pięknoscią jej siostra, ks. Helena; moja matka zawsze z zachwytem opowiadała, jak zjawiskowo piękna była w girlandzie z fiołków na głowie. Ślub dawał biskup tarnowski [Wojtarowicz – MR] w asyście kilkudziesięciu księży w kaplicy Piaskowej [tj. w kościele Karmelitów na Piasku przy ul. Karmelickiej – MR]”.

Młodość

Książę Adam Stefan Stanisław Bonifacy Józef Sapieha – herbu Lis – przyszedł na świat w Krasieczynie 14 maja Roku Pańskiego 1867. Ochrzczony został 19 maja i był siódmym, najmłodszym, dzieckiem Adama Stanisława Sapięhy i Jadwigi z księżat Sanguszków. O jego ojcu księciu Adamie znany pamiętnikarz Kazimierz Chłędowski pisał:

„Książę Adam robił na każdym prawie fascynujące wrażenie: bardzo piękny mężczyzna o profilu ostrym twarzy, o bystrym spojrzeniu. Jego przemówień słuchało się jak muzyki, taki miał piękny organ mowy, tak umiał głos podnosić i zniżać, takim doborem słów rozporządzał”. W środowisku polskiej arystokracji wyróżniał się patriotyczną postawą i nieugiętością wobec zaborców. W chwili urodzin najmłodszego syna pod jego adresem takie miał życzenie: „Oby wchodząc w to życie z nadzieją lepszej przyszłości, nie musiał tak, jak nam zapewne wypadnie, zejść do grobu z nadzieją tylko. Chociaż jeżeli mu przeznaczono kroczyć po cierniach i cierpieniach, niech przynajmniej należy zawsze do tych, którzy nie poświęcą nigdy tej nadziei dla tak zwanej terażniejszości”. Równo dziesięć lat potem książę pisał: „Uważam, że każdy z was [synów – MR] powinien starać się brać udział w życiu publicznym, nie odrzucając nawet myśli kariery o tyle, o ile się to z charakterem Polaka, nazwiskiem naszym i tą pewną tradycją godzi, którą każda rodzina ma”.

Młody książę Adam Stefan, tak jak każdy z Sapiehów, wzrastał w tradycji patriotycznej, o edukację religijną dbała księżna Jadwiga, która dzieciom zawsze poświęcała wiele czasu. W pałacu kraczyńskim w baszcie Boskiej była kaplica, zniszczona pożarem w roku 1852; stąd Sapiehowie korzystali z miejscowego kościoła parafialnego. Rodzice wysłali Adama na naukę do Lwowa, uczęszczał do IV Wyższego Gimnazjum; we Lwowie tu też otrzymał w lipcu roku 1886 świadectwo dojrzałości. Po wakacjach tegoż roku zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego, gdzie studiował zaledwie do roku 1887. Z Wiednia wraz z bratem Janem wyjechali do Lille, aby tam przez dziesięć miesięcy uczęszczać do znanego Instytutu Katolickiego. Zatem na uniwersytecie lwowskim zaliczył tylko pierwszy rok prawa. W październiku 1887 roku przyjęty został na drugi rok studiów prawniczych na szacownym Uniwersytecie Jagiellońskim. Tutaj u Księży Zmartwychwstańców poznał ks. prof. Stefana Pawlickiego, ekscentryka, wielkiego znawcą filozofii i socjologii chrześcijańskiej. Padre Pawlicki – bo tak go określano – był profesorem filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był typem prawdziwego humanisty chrześcijańskiego. To do niego można odnieść słowa Publiusa Terentiusa: *Homo sum; humani nil a me alienum esse puto* (człowiekiem jestem; sądzę, że nic, co ludzkie, nie jest mi obce). Lubił życie. Kawiarnie. Dobre obiady i kolacje. Zawsze otoczony wiernymi słuchaczami uwielbiał wielogodzinne dyskusje na tematy filozoficzne. Był filozofem i mędrce. Podziwiano jego nienaganny styl wypowiedzi, zwięzły, logiczny, bogactwo myśli w rozmaitych wycieczkach w świat historii i socjologii. Należał do tych, którzy odsłonili światu i Niemcom znaczenie Schopenhauera. Interesowała go też psychologia, współczesne mu doktryny społeczne, z socjalizmem włącznie. W Krakowie był prawdziwą ekspozyturą myśli europejskiej. Sympatią darzył go papież Leon XIII. Sapieha brał udział w spotkaniach dyskusyjnych w prywatnym mieszkaniu Pawlickiego. Urzekła go niezwykła osobowość uczonego. Jednak studiów prawniczych w Krakowie nie skończył.

Książę Adam wyjechał wkrótce do Wiednia, aby tam – w roku 1892 – uzyskać absolutorium z prawa. Wcześniej, jesienią roku 1890, zapisał się na prowadzony przez jezuitów Wydział Teologiczny Uniwersytetu w Innsbrucku, gdzie studiowała większość polskich księży. Wydział ten słynął z bardzo wysokiego poziomu, a ton nadawali mu jezuiti. Chyba w czasie studiów w Innsbrucku podjął Sapieha decyzję o wstąpieniu do

stanu duchownego. Teologię ukończył w roku 1894. Słuchał wówczas wykładów sławnego jezuitę ks. Josepha Biederlacka, jednego z cenionych uczonych, wykładających naukę społeczną Kościoła po opublikowaniu encykliki papieża Leona XIII „*Rerum novarum*” (1891). Studiując teologię został inkardynowany (wcielony) do archidiecezji lwowskiej i wpisany na listę tamtejszych alumnów seminarium. Święceń diakonatu (15 VII 1893), a następnie święceń kapłańskich (1 X 1893) udzielił Sapięze w kaplicy seminaryjnej we Lwowie biskup Jan Puzyna, ówczesny sufragany (biskup pomocniczy) lwowski, potem ordynariusz diecezji krakowskiej. To jego następcą na stolicy św. Stanisława będzie Adam Stefan Sapięha. Puzyna święcił swojego następcą w Krakowie, bowiem tak zadecydowała Opatrzność.

Po ukończeniu świętej teologii i święceniach kapłańskich arcybiskup lwowski Seweryn Morawski dał Sapięze aplikatę (skierowanie) do pracy w parafii Jazłowiec (1894), gdzie powierzył mu także funkcję kapelana panien z rodzin ziemiańskich, przy macierzystym domu Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (tzw. Niepokalanek). Niebawem ksiądz Sapięha poprosił arcybiskupa Morawskiego o przydzielenie mu parafii Dunajów. Metropolita lwowski zafiarował młodemu duchownemu inną parafię – Skała, której z nieznanym nam przyczyn Sapięha nigdy nie objął. Zwolniony z wikariatu w Jazłowcu wyjechał z jezuitą Marcinem Czermińskim na Górny Śląsk. Był rok 1895. Obydwaj duchowni mieli tam głosić rekolekcje parafialne, głównie wśród polskiej ludności.

Jesienią roku 1895 Sapięha pojechał na dalsze studia do Rzymu, tam rok później uzyskał doktorat z prawa kanonicznego i cywilnego (*doctor utriusque iuris*) na Uniwersytecie Laterańskim (Pontificium Athenaeum Lateranense). Studiował równolegle dyplomację w Papieskiej Akademii Szlacheckiej (Pontificia Accademia dei Nobili Ecclesiastici). Studia rzymskie kończyły wszechstronną edukację Sapięhy, dając mu wykształcenie teologiczne, prawnicze i dyplomatyczne. Nie bez znaczenia było pogłębienie przez młodzieńca znajomości języków europejskich, w tym francuskiego, niemieckiego, włoskiego. Na szczególną uwagę zasługuje znajomość z papieżem Leonem XIII, zaprzyjaźnionym z ojcem naszego bohatera. Współcześni zwracali baczną uwagę na rosnącą pozycję księdza Sapięhy w kręgach watykańskich, co poświadczał arcybiskup Franciszek Symon oraz jezuitę, widzący w Sapięze doskonałego orędownika szeroko rozumianych spraw polskich w Stolicy Apostolskiej.

W lecie roku 1896 ksiądz Sapieha powrócił do Galicji. Jesienią wyjechał z misją specjalną do Bośni, zainteresowany położeniem swoich rodaków na tych terenach imperium habsburskiego.

Sapieha powrócił do pracy w archidiecezji lwowskiej. Arcybiskup Morawski zanominował go na wicerektora seminarium duchownego we Lwowie (1897). W życiu seminaryjnym Sapieha dostrzegł wiele złych stron i braków, przede wszystkim w zakresie metodyki pracy z alumna-
mi. Napisał o tym do metropolity Józefa Bilczewskiego specjalny list, rezygnując z funkcji, skoro jego uwagi lekceważono. Był to duży akt odwagi. Wywołał konsternację.

W roku 1899 lwowski Bank Kredytowy, któremu patronowali Sapielowie z Krasieczyna, chylił się ku upadłości. Stary ksiązę Adam oświadczył tłumowi wierzycieli, „że osobiście ręczy, iż nikomu ani cent nie przepadnie”. Wtedy też młody kapłan Adam Stefan Sapieha złożył do masy bankowej dla ratowania dobrego imienia rodziny, jak również dla dobra wierzycieli, swoją osobistą fortunę, pół miliona złotych reńskich. Nie był to jedyny dobroczynny gest przyszłego kardynała – dla niego zawsze liczył się drugi człowiek i dobro bliźniego.

Z końcem roku 1901 Sapieha wyjechał w sprawach rodzinnych do Stanów Zjednoczonych Ameryki, tam zainteresowały go sprawy duszpasterstwa wśród Polonii. Po kilku miesiącach powrócił do Lwowa. Tutaj zastał istotne zmiany. Metropolita lwowski Józef Bilczewski Sapiehę wprowadził do kapituły metropolitalnej lwowskiej. Zaczął wchodzić w sprawy duszpasterskie, wspierając inicjatywy arcybiskupa Bilczewskiego w kwestii organizowania stowarzyszeń katolickich, kierujących się w swojej działalności wskazaniem encykliki społecznej papieża Leona XIII („*Rerum novarum*”). Na owe czasy były to sprawy bardzo ważne, chodziło o wprowadzenie w życie parafialne młodzieży i robotników najemnych. Tworzył sodalicje, które uważał za fundament pracy parafialnej, zwłaszcza w okresie rodzącego się na ziemiach polskich ruchu socjalistycznego. Uważał, że szczególną troską należy otoczyć młodzież gimnazjalną i akademicką. W ideach głoszonych przez socjalistów Sapieha dostrzegł samo zło, przede wszystkim brak miejsca dla Boga. Z woli arcybiskupa Bilczewskiego objął wikariat przy kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Od końca XIX stulecia Sapiehowie – obok rodziny Szeptyckich – wspierali Kościół greckokatolicki (unicki), starając się go podnieść na wyższy poziom, aby dorównał Kościołowi rzymskokatolickiemu. Obrządek unicki, mocno reprezentowany w Galicji, znalazł się pod opieką skrzydłami Sapiehów; czuli się oni odpowiedzialni za Rusinów, zamieszkujących ziemię galicyjskie. Mówiono nawet o objęciu przez księdza Adama metropolii greckokatolickiej we Lwowie. Dostał ją jednak w roku 1900 Andrzej Roman Szeptycki (zm. 1944), z którym nieraz przyjdzie Sapięże współpracować.

W służbie Stolicy Apostolskiej

W roku 1905 wybuchła w Królestwie Kongresowym, zwanym też Królestwem Polskim, będącym pod panowaniem rosyjskich Romanów, rewolucja. W związku z zaistniałą sytuacją papież Pius X wydał list do biskupów polskich (*Poloniae populum*). Wystąpienie papieskie wywołało nastroje antykościelne wśród Polaków. Do Rzymu na rozmowy z papieżem wyjechał arcybiskup obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz; dodajmy, że urzędował we Lwowie. Po rozmowach z papieżem, sondowaniu nastrojów w Kurii Rzymskiej zdołał osiągnąć zgodę na wysłanie do Watykanu polskiego księdza, którego zadaniem będzie wyjaśnianie spraw polskich. Miał on być nieformalnym ambasadorem spraw naszych przy Stolicy Apostolskiej. Musiał mieć doskonałe rozeznanie polityki zaborców wobec Kościoła katolickiego na ziemiach polskich. Równocześnie winien wiedzieć o krokach dyplomatów Prus i Rosji akredytowanych przy Watykanie. Teodorowicz, znając kler lwowski, zwrócił uwagę na niespełna czterdziestoletniego księdza Sapię. Przedstawił jego kandydaturę Piusowi X, który ją niezwłocznie zaakceptował. Tym samym Sapięha został powołany do najbliższego otoczenia papieża, zyskując stanowisko „*cameriere segreto partecipante della Sua Santità*”. Akt nominacyjny nosi datę 19 lutego 1906 roku. Przed księciem z Krasieczyna otworzyła się nowa droga – obrońcy spraw Polaków i Kościoła polskiego w Stolicy Apostolskiej. Miał on zawsze dostęp do Ojca Świętego.

Przypomnijmy, że w owym czasie papież był tzw. „więźniem Watykanu”. Otóż 20 września roku 1870 wojska Królestwa Włoch zdobyły Wieczne Miasto. W październiku tegoż roku przeprowadzono plebiscyt, w którym mieszkańcy Rzymu opowiedzieli się za królem Włoch Wiktorem Emanuelem II, a przeciwko papieżowi Piusowi IX, czyli głosowali za przyłączeniem Rzymu do zjednoczonych Włoch. Pius IX ogłosił się więźniem Watykanu, co było początkiem tzw. kwestii rzymskiej, czyli sporu pomiędzy Królestwem Włoch a Stolicą Apostolską. Odtąd z Watykanu Stolica Apostolska kierowała Kościołem, prowadziła samodzielną politykę zagraniczną, utrzymywała – pomimo zniesienia Państwa Kościelnego – stosunki dyplomatyczne z innymi krajami. Dodajmy, że kres tzw. kwestii rzymskiej położyło podpisanie w roku 1929 traktatów laterańskich, ustanawiających Państwo Watykańskie, którego absolutnym władcą jest papież.

Nowy prałat szybko zabrał się do pracy, broniąc polskiej sprawy na terenie Watykanu. Niebawem wybuchł strajk polskich dzieci we Wrześni i na Pomorzu. Dzieci bojkotowały lekcje religii prowadzone w języku niemieckim. Sapieha po zasięgnięciu tajnych opinii w Wielkopolsce przedstawił kardynałowi sekretarzowi stanu sytuację w zaborze pruskim. Niestety, papież nie ogłosił żadnej enuncjacji, uznającej prawa dzieci i młodzieży polskiej do nauczania religii w języku polskim. Jednak zachęcony przez papieża arcybiskup poznański Florian Stablewski wydał list pasterski (1906) broniący praw polskich dzieci do nauczania podstaw wiary i katechizmu w ojczystym języku.

W carskiej Rosji też nie najlepiej przedstawiały się sprawy polskiego Kościoła. Przede wszystkim od połowy XIX wieku permanentnie nie obsadzano stanowisk biskupich albo obsadzano je za zgodą cara ludźmi lojalnymi wobec caratu. Sapieha przygotował w Watykanie listę księży godnych infuły biskupiej, jako kandydatów na przyszłych biskupów rzymskokatolickich w Rosji. W roku 1906 przebywał z tajną misją w Petersburgu. Załatwił wiele, aczkolwiek ważyła sprawa prałata Umberto Benigniego. Władze carskie chciały podzielić diecezję lubelską na dwie odrębne jednostki administracyjne oraz dołączyć do imperium całą Chełmszczyznę celem rusyfikacji mieszkającej tam ludności pochodzenia polskiego, wyznającej katolicyzm. Wyrażał na to zgodę Benigni. O knowaniach Benigniego dowiedział się Sapieha. Po spotkaniu z jezuitą ks. Włodzimierzem Ledóchowskim uradził, że trzeba

Piusowi X przedłożyć stosowny memoriał. Sapieha uważał, iż problemy te winny być przez Stolicę Apostolską przekazane kompetencjom biskupów galicyjskich. W roku 1910 doprowadził do spotkania Piusa X z biskupami Bilczewskim, Teodorowiczem i Pelczarem, którzy wręczyli Ojcu Świętemu specjalny memoriał, oskarżając wszechwładnego prałata Benigniego o stworzenie systemu donosicielskiego na terenie Królestwa Polskiego.

Od młodości Sapieha doceniał znaczenie mediów. To on wraz z Maciejem Loretem – w roku 1911 – zorganizował w Rzymie polskie biuro prasowe, które miało najświeższe informacje płynące zza murów Watykanu.